

"UZDRAWIACZ", wrzesień 2013 r.

ZDROWIE I PIĘKNO W ZASIĘGU RĘKI

Rozwijając się duchowo, wchodząc na wyższe poziomy wibracji, czyli idąc do Światła nie tylko uwalniamy się od urazowej przeszłości, ale też tę urazową przeszłość przepracowujemy tak, jakby ona zawsze była wzorcowa. Krocząc tą drogą nie można pozostawić sobie negatywnych przeżyć, choćby „na pamiątkę”, ponieważ one nie pozwolą podejść wyżej. Jeśli tę zasadę zignorujemy, będziemy mieli do czynienia tylko ze złudzeniem drogi.

Przedstawiam relację Moniki, która w bardzo czytelny sposób pokazuje przemianę, jaką uzyskała w moim gabinecie po przepracowaniu urazowej pamięci:

Do Pana Stanisława Kwasika przyjechałam pełna kompleksów, bez poczucia własnej wartości, z lękami, depresją i nadciśnieniem tętniczym. Nie mogłam już sama sobie z tym poradzić i tak trafiłam do Jego Szkoły Rozwoju Duchowego. Dotąd byłam na sześciu seansach. Po pierwszym seansie jakby spadł ze mnie ciężar. Zostałam cofnięta do przeżyć z łona matki, dzieciństwa. Jako dziewczynka nigdy nie usłyszałam od rodziców, że jestem ślicznym dzieckiem, że mnie bardzo kochają, że jestem chciana i kochana. Tak też nigdy już, jako dorosła osoba, nie czułam się kochana przez nikogo. Nie czułam się ładną kobietą,

wartościowym człowiekiem. Teraz wiem jak bardzo ważne jest dla dziecka poczucie, że jest kochane i wyjątkowe. Po kolejnych wizytach u Pana Stanisława Kwasika trudno nawet wymienić wszystkie problemy, które udało się przepracować. Od spraw z pozoru błahych, jak niespełnione marzenia, nadzieje, niepowodzenia w życiu, rozczarowania, smutki i lęki, po sprawy bardziej poważne jak dolegliwości fizyczne, choroby. Wszystko to łączy się przecież w jedną całość. Kiedy Pan Stanisław cofnął mnie do okresu dojrzewania, to zobaczyłam jak garbiłam się, żeby schować w ramionach rosnące piersi, bo się ich wstydziłam. To garbienie zostało mi do teraz. Pan Stanisław uwolnił mnie od pamięci tego chowania piersi w ramiona. I stało się coś niesamowitego. Kręgosłup sam się wyprostował, podgiął się pod piersiami, a przez to wciągnął się brzuch. No i łopatki prawidłowo ułożyły się. Biust zmienił się, układa się pięknie, jest taki bardziej kobiecy. Ze zdziwieniem to wszystko obserwowałam, a jednocześnie bardzo cieszyłam się taką zmianą postawy. Teraz chodzę prosto i w taki naturalny sposób, że sama nie mogę w to uwierzyć. Po wizytach u Pana Stanisława widzę zmiany zachodzące we mnie. Mężczyźni zaczęli zwracać na mnie uwagę, co wcześniej nie miało miejsca. A muszę powiedzieć, że jestem ponad czterdziestoletnią, samotną kobietą bez dzieci. Po przerobieniu siebie oczami duszy, czuję się piękną, zgrabną kobietą, którą może ktoś pokochać. Ale najważniejsze jest to, że polubiłam siebie i otworzyłam się na duchowość. Miałam też zawsze bardzo bolesne i obfite miesiączki i przez pierwsze trzy dni czułam się bardzo źle. Nawet o tym nie wspominałam, bo nie przyszło mi do głowy, że i tu mogę otrzymać pomoc. Pierwszy okres po terapii i niespodzianka. Nie odczuwam już tego bólu i krwawienie stało się prawidłowe. Myślę, że to za sprawą zdjęcia energetycznego pasa cnoty. Uspokoilo się też moje serce. Kołatanie serca i nerwowość odczuwałam od dziecka. Wszyscy i wszystko mnie irytowało. Teraz jestem spokojna, wszystko jest inne, lepsze. Często też zapadałam na infekcje dróg oddechowych, grypę. Obecnie już nie łapię tak często infekcji, a jeżeli już, to przechodzę je łagodnie. Moje nadciśnienie obniżyło się. Czuję się znacznie lepiej. Paliłam papierosy, do paczki dziennie. Kilkakrotnie próbowałam je rzucić. A teraz - tak z dnia na dzień - przestałam palić, jakby nałóg u mnie nigdy nie istniał. Pan Stanisław odblokował mi też umysł. Pracuję w Anglii, więc musiałam używać języka angielskiego, ale robiłam to tylko wtedy, kiedy naprawdę musiałam, a więc w pracy. Prywatnych rozmów w tym języku unikałam, teraz zauważyłam, że chętnie i już bez obaw rozmawiam po angielsku. Stałam się otwarta. Wcześniej nie umiałam okazywać swoich uczuć. Nie umiałam nikomu powiedzieć nic miłego, dzieci też nie umiałam pochwalić. To wszystko się zmieniło. Wszystkie nieprzyjemne rzeczy odbieram inaczej i bez załamania i bardzo mnie to cieszy. Nie przejmuję się już błahymi sprawami. Uzdrawianie Światłem czyni cuda. Bardzo dziękuję.

Monika

Odnosząc się do przemiany Moniki, chciałbym skupić się nad fragmentem listu, w którym omawia ona, jak garbiła się w okresie dojrzewania, aby schować rosnące piersi, bo się ich wstydziła. Z mojej uzdrowicielskiej praktyki wynika, że rzadko która pacjentka tak nie postępowała. A jeśli tak, to do tego zagadnienia podchodzę rutynowo, i staram się z każdą ten

problem przerobić. Ta pamięć to uraz w kobiecie, najczęściej nieuświadomiany, a jeśli już to bagatelizowany. No bo przecież było to tak dawno i któraż to dziewczyna tego nie robiła.

Owszem, tylko jakie są tego następstwa. Tu żadne mówienie: wyprostuj się, czy nawet gimnastyka korekcyjna, niewiele dadzą, bo pamięć tego chowania piersi zaraz zrobi swoje. U Moniki usunąłem tę pamięć, a kręgosłup od razu się podgiął pod piersiami, łopatki się ściągnęły i brzuch się wciągnął, co dało też inne ustawienie kręgosłupa względem bioder, jest w nich więcej luzu, stawy biodrowe nie są już z tego względu narażone na ścieranie się. Właściwie ułożony kręgosłup, bez tych patogennych naprężeń, to zdrowszy kręgosłup, a stąd lepiej funkcjonujący cały organizm. O ładniejszej, powabniejszej sylwetce już pisać nie muszę.

Jest tu jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia. Jeśli dojrzewająca dziewczyna wstydy się swoich piersi, to hamuje ich rośnięcie. Często bardzo skutecznie, na całe życie. Później, jak dorośnie, to ma kompleks małych piersi. Jeśli u moich pacjentek wykasuję pamięć tego wstydu się piersi w okresie dojrzewania, to okazuje się, że u dojrzałych już pacjentek piersi stają się większe.

STANISŁAW KWASIK

Załącznik nr 1

Ma Pan rację, że chyba każda dorastająca dziewczyna wstydy się tego, że rosną jej piersi, przez co chłopcy i inne osoby często zwracają na ten fakt uwagę, nie zawsze w odpowiedni sposób. Głupie kpiny, czy podchody, aby dotknąć i wrzucić swoje trzy grosze do wora, który już wrasta nam kobietom w plecy - to każdy potrafi. Gorzej, że potem te słówka, gesty i inne brudy wskakują do tego wora i czują się tam jak u Pana Boga za piecem. Z latami wór pęcznieje, a my

zginamy się pod jego ciężarem i służymy mu kosztem naszego życia. Nawet nie potrafimy obudzić się z tej iluzji.

Musimy tylko dawać i dawać, bo tak nas ukształtowały wieki religii, kultury i chorych wyobrażeń - w większości mężczyzn - o naszej roli niewolnictwa i pokorze. Do tej pory - niestety - w niektórych kulturach rola kobiety polega tylko na służeniu swojemu Panu, rodzinie, dzieciom. Zero myślenia, zero własnego działania i czekanie na sygnał, kiedy będzie można podnieść się z klęczek i odgiąć kark. Nasza pozycja jest narzucona jak rola płodu w łonie matki. Mają cierpnąć nóżki, biodra, ma być wygięty w nienaturalny sposób kręgosłup i kark. Bo tak jest od zawsze. Tak stworzyła nas matka natura, więc wszystko jest o.k. Z chorego wzoru: - chory duplikat. Krąg się zamyka. I tak toczymy to nasze życie na tym łożu padole, wierząc, że tak ma być i dopiero po śmierci czeka na nas Niebo i wieczna Arkadia. Dlatego więc tak dużo ludzi czeka na śmierć, jak na zbawienie, a życie przerabia jako pokutę i zło konieczne. Też miałam różne myśli destrukcyjne (kto ich zresztą nie ma - będąc w niewiedzy iluzji).

Kobieta przeżywa też strach przed seksem, niechcianą ciążą, przed tym, co ludzie powiedzą, jak ją zobaczą z nieodpowiednim mężczyzną (może kobietą). Też to przechodzi na drugą stronę, niektóre kobiety czują się wyzwolone, demonstrują wszem i wobec swoje potrzeby, uczucia, wyrażają swoje zdania, nie licząc się czasami z sobą i innymi ludźmi. Dla mnie to równouprawnienie to skok jak z deszczu pod rynnę. Dla naszego dobra i rozwoju świadomie zginamy kark po drugi wór i teraz mamy być zadowolone, bo same dokonałyśmy wyboru. Istna "sexmisja" sztucznie stworzona.

Psychologia kobiety łąsa jest na to, by czuć się piękną, zgrabną, mającą odrębne zdanie i mogącą decydować o sobie, dlatego tak łąpczywie szukamy tego dobra, zainteresowania nami, że nawet jak zaśliniony pijak mówi nam: "jaka ty jesteś piękna", potrafi nas tak zaczarować, że przeistaczamy się w księżniczki, które chcą być zdobyte przez swego rycerza na białym koniu. Ale to już niestety inna bajka, nie zawsze z happy endem!

Niestety, muszę stwierdzić, że my kobiety jesteśmy naiwne, łatwo ulegające wpływom z zewnątrz, za bardzo ufne. I jak to wszystko wyważyć, by znaleźć złoty środek? Tłumienie emocji też przecież jest złe. Stwarza napięcia, nie pozwala w pełni się rozwijać, izoluje nas od otoczenia. Robi z nas niewolników, nakłada kolejne łańcuchy, tak że z czasem człowiek nie widzi światła i zaczyna żyć w szarości, mroku, przyjmując to jako rzeczywistość, normę.

Zamknęły się drzwi prowadzące do PRAWDY, wąską szczelinę widzą tylko nieliczni, ale sami

bez pomocy Dobrych ludzi, Mistrzów nie będziemy w stanie wejść za próg, zrobić ten pierwszy krok. Ciężko jest przecież tłumaczyć dziecku, np. twierdzenie Pitagorasa, jeżeli ono niedawno samo zaczęło cokolwiek mówić, więc próby nauczania go tego będą po prostu abstrakcją.

Przypomniało mi się, że gdy ja się urodziłam, to miałam twarz wysypaną jakimiś kropkami, a główkę jakby w łuskach, mówiono, że to ciemieniucha. Dość długo to mnie oblepiało. Pan wie co to znaczy. Ja wiem, że to kolejna blokada nadana może przeze mnie, może przez kogoś. Liczę na Pana doświadczenie i interpretację.

Sylwia